Rok XXII.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na poczcie 2 marki 25 fen.
Exemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 37.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kanuta król.
Jutro: Flawiana b.

Poznań, wtorek 16 lutego 1892.

Słońca wschód 7,18 Zachód 5,12
Księżyca wsch. 9,18 Zach 8,47

Redakcya i Expedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 15 lutego.

— Słychać na mieście, że tutejszym **panom nauczycielom** dano z wyższego miejsca — podobnie jak w Frankfurcie na Odrą — nauczkę, iż nie dobrze zrobili, że na osobnem zebraniu wystąpili przeciw projektowi szkólnemu.

Dano im też wskazówkę, żeby się w te sprawy nie mieszali.

Z Górnego Śląska.

Przyjaciele kierunku Orędownikowego mówią nam i to z szczerem przekonaniem: „Bóg widocznie łaskaw na lud polski!" -- bo z ognia walki kulturnéj średnie warstwy i lud wyszli niewątpliwie silniejsi, aniżeliśmy do téj walki przystępowali.

Jeszcze nie koniec naszéj walki i utrapień. Czeka nasz jeszcze podług zdania naszych przyjaciół politycznych — „gorączka lojalności". Trudno przewidzieć naprzód, jaki będzie miała przebieg, miejmy jednak nadzieję, że i przy téj gorączce Pan Bóg nie opuści swoj lud polski.

Nie traćmi w Bogu nadziei, — pisze nam jeden z naszych przyjaciół politycznych, bo podług naszych rachub ludzkich walka kulturna powinna była nas zdruzgotać, a myśmy z niéj wyszli nie tylko cało, ale jeszcze wzmocnieni, -- więc i wobec „gorączki lojalności", która poczyna niektóre członki naszego ciała narodowego ogarniać, módlmy się: Et ne nos inducas in tentationem, sed libera nos a malo! — i nie wódź nas na pokuszenie, ale zbaw nas ode złego! — Zbawi nas Bóg, byleśmy nie tracili nadziei i wiary.

A że polski lud nie traci wiary i nadziei, to najlepszym dowodem ruch tego ludu w Prusach Zachodnich i na G. Śląsku. Wiece w sprawie szkólnéj w Prusach Zachodnich to wspaniały objaw téj wiary i nadziei. Takich wieców jeszcze Prusy nie widziały. A nie brak tam ludowi polskiemu i — mądrości. Wznosi okrzyki czci i wdzięczności dla Najjaśn. Cesarza a przy tem domaga się praw swoich: nauki religii w języku ojczystym i nauki polskiego czytania i pisania.

Były w Prusach Zach. materyalnie lepsze czasy, a wieców nie było; dziś są czasy gorsze, a wiece powstają jedne po drugich.

Zkąd? — Kto je wywołuje?

Bóg tchnął ducha w lud polski, a lud ten pracuje nad sobą — i to jest tajemnicą tych wspaniałych wieców.

Podziałają one na lud polski tak, jak deszcz majowy na dobrze uprawioną skibę pracowitego rólnika i przy Boskiéj pomocy żniwo czasu swego z pewnością — nie chybi.

Dla tego też, o ile rozmiary pisma naszego starczą, powtarzamy opisy tych pamiętnych wieców, — a w niniejszym artykule podamy Łaskawym Czytelnikom naszym nie mniéj pocieszające wieści z G. Śląska.

Górny Śląsk to polityczny Kopciuszek a nasza sierota polska, więc tam jeszcze tak wesoło nie jest jak w Prusach Zachodnich, ale jest lepiéj, aniżeli bywało.

Śle G. Śląsk petycye o naukę polską w religii i o polskie czytanie i pisanie. Podług „Katolika" 154 parafii wysłało już te petycye, a zebrało się pod nie przeszło 40 tysięcy podpisów ludu polskiego. Będzie tego więcéj. Już przed mniéj więcéj 10 laty wysłał G. Śląsk 100,000 podpisów pod petycyą w obronie języka polskiego, nic nie wskórał, teraz po raz drugi podpisuje. Jeżeli będzie musiał po raz trzeci podpisywać takie petycye, to my z nad Wisły i Warty będziemy mogli powinszować G. Śląskowi: że go Bóg nie opuścił — że nie zginie.

Na G. Śląsku bieda była teatrom polskim. Wszelakiego rodzaju urzędnicy, pisze „Katolik", amtowi (to, co wójt), burmistrze, lantraci, przeszkadzali teatrom amatorskim w języku polskim. Dzielny lud górnośląski nie dał za wygraną, bronił prawa swego. Przyszły inne czasy i sądy w Berlinie zawyrokowały, że lantraci i amtowi nie mają przeszkadzać polskim teatrom amatorskim na G. Śląsku.

Nawet p. lantrat w Katowicach napisał do tych, którzy tam polski teatr chcieli urządzić, że im to teraz wolno, byle tylko przez to porządek i spokój publiczny nie był zakłócony.

Policya na G. Śląsku dowodziła, że urządzenie teatru za wstępnem — jest procederem, a więc trzeba od teatru płacić podatek. Sądy w Berlinie i to teraz skasowały i zawyrokowały, że amatorzy i amatorki, co się wyuczą roli i poświęcą czas dla ubawienia drugich, na jaki cel dobroczynny, to nie procederzyści, którzy mają podatek opłacać — a więc policyi nie wolno żądać podatku od polskiego teatru.

Pisze o tem obszernie zasłużony „Katolik" w nr. z dnia 12 bm.

To są rzeczy dawniéj nie bywałe.

W Mikułowie odbyło się zebranie wyborcze dnia 7 bm. Już dawno dopominali się nasi Bracia Górnoślązscy o to, żeby im stawiano takich kandydatów na posłów, którzy pochodzą z G. Śląska, a nie z dalekiego świata niemieckiego, którzy znają lud górnośląski i są także przez lud ten znani. Znalazł się taki kandydat i to baron Reitzenstein. Pan ten stawił się na zebranie polskie do Mikułowa, które na sali p. Bartonia zagaił polski kupiec p. I. Nieradzik, a któremu przewodniczył ks. prob. Philippi z Łąki; ten sam, co to za walki kulturnéj gorąco bronił ludu polskiego, a po walce kulturnéj kilka lat temu w Bytomiu na wiecu radził ludowi górnośląskiemu, żeby się miał za Niemca.

Przyszły inne czasy — Bóg łaskaw na lud polski.

Pan baron Reitzenstein przemówił po polsku do wyborców, oświadczył, że jako katolik gorąco jest przywiązany do naszego św. Kościoła, że w sejmie będzie zawsze bronił słusznych żądań Górnoślązaków i nie pozwoli, aby im kto mowę ojczystą odbierał.

Grzmiące brawo! — rozległo się przy tych słowach na sali. Mając takie zapewnienie wszyscy zgodzili się na kandydaturę barona Reitzensteina. Jest on Niemiec katolik, ale pochodzi z Górnego Śląska, zna lud górnośląski i mowi po polsku, choć więc nie jest Polakiem, to jednak może się z swymi wyborcami po polsku rozmówić

Podobne zebranie odbędzie się jeszcze w Rybniku, gdzie baron Reitzenstein także po polsku przemawiać będzie.

Tak teraz na G. Śląsku wygląda. Jest lepiéj aniżeli bywało, za co Bogu dziękować.

Porównajmy to zebranie w Mikułowie z zebraniami wyborczemi w Sremie, Srodzie i Wrześni. Tam nawet Niemcy liczą się z ludem polskim, a tu siłą się komitety polskie, żeby pogwałcić prawa wyborców. Tam baron Reitzenstein jedzie z wieca na wiec i przedstawia się wyborcom, a tu Komitet centralny, ogłasza kandydata, o którym wyborcy głośno wypowiedzieli, że go nie znają i nie chcą.

Ale i my w Wielkopolsce przyjdziemy z czarem także do téj siły, jaką sobie już zdobył lud górnośląski.

W sprawie regulacyi Warty.

Z miasta, 14 lutego. „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje"; — mimowoli przychodzi na myśl powyższe przysłowie, gdy się czyta o naradach nad regulacyą Warty i nad środkami, mającemi zapobiegać powodziom w Poznaniu. Narady trwają już parę lat a powódź niemal co rok nowe, dotkliwe przynosi straty. Przyznajemy słuszność prezesowi policyi p. Nathusiusowi, że w tak ważnéj sprawie nie należy działać zbyt pospiesznie, ale należy ją badać z całą rozwagą, — sądzimy jednakże, iż w takich nadzwyczajnych przypadkach, kiedy każdy rok zwłoki nowe sprowadza klęski. pospiech z rozwagą połączyć można i należy. Gdyby ze wszystkich tych narad nie miało wyniknąć nic dodatniego; to lepiéjby było dla interesentów, gdyby się jak najprędzéj o tem dowiedzieć mogli.

Mamy jednakże nadzieję, iż z téj powodzi planów i obrad wyniknie przecież coś pożytecznego — a nadzieję naszą gruntujemy przedewszystkiem na obietnicy królewskiéj i na zainteresowaniu się tą sprawą samego Króla JM. Gdyby więc wszystkie inne rachuby zawiodły, pozostanie interesentom za apelowanie do téj najwyższéj instancyi.

Cokolwiek się uczyni dla zmniejszenia niebezpieczeństwa powodzi, przyjmą interesenci niewątpliwie z wdzięcznością. Ale — skoro sam prezes p. Nathusius przyznał, że projekt Krausego jest bezwarunkowo dobry, czyli innemi słowy najlepszy, sądzimy, iż przedewszystkiem starać się należy o przeprowadzenie tego projektu — mimo jego kosztowności, — a dopiero wtenczas, gdyby jego przeprowadzenie okazało się absolutnie niemożliwem, starać się o wykonanie mniéj kosztownych, ale też mniéj radykalnych planów.

Co do obawy, że w razie podwyższenia podatków komunalnych, wypędziłoby się ludzi zamożniejszych do innych mniejszych miast, to uważamy ją za niezbyt groźną. W mniejszych miastach są podatki komunalne stosunkowo znacznie większe, — znamy miasta, w których podatek komunalny dochodzi do 300 % podatku państwowego — wątpić przeto należy, czy zamożniejsi ludzie uciekaliby z Poznania z powodu pewnego podwyższenia podatku komunalnego. Mogliby wpaść z deszczu pod rynnę.

Należy jednakże w téj sprawie uwzględnić i tę bardzo ważną okoliczność, że — gdyby rząd i prowincya przyszły Poznaniowi w pomoc, to ten pieniądz pozostałby w w Poznaniu, bo i poznańscy przedsiębiorcy byliby przy robotach przeważnie uwzględniani i robotnik zarobek swój w znacznéj części oddałby do kieszeni Poznańczyków. Coby więc Poznań wydał ze swoich pieniędzy, toby mu się w części wróciło ze subwencyi, któreby otrzymał od rządu i prowincyi. Nie małej też wagi byłoby rzeczą, że dałoby się zarobek klasie pracującéj i powstrzymałoby cokolwiek gromadne wędrówki na zachód i za morze. Od czasu, jak się skończyły budowle forteczne, nie masz u nas większych robót rządowych, słuszną jest przeto rzeczą, aby i tutejsza prowincya otrzymała znaczniejszy zasiłek z funduszów ogólnych, skoro w innych prowincyach na budowy kanałów i podobne przedsięwzięcia o wiele większe wydają się sumy.

I to wreszcie uwzględnić należy, że przez ustawiczne powodzie podupada coraz więcéj dolna część miasta, — przez usunięcie zaś powodzi podniesie się i siła podatkowa całéj téj dzielnicy. Powiedzieliśmy wyżéj; że interesenci przyjmą z wdzięcznością wszystko, cokolwiek się zrobi dla zmniejszenia niebezpieczeństwa powodzi, — ale czy interesentami są tylko ci, których dotychczas woda zalewała? A któż ręczy za to, że stan wody nie podniesie się tak, że zaleje oszczędzane dotychczas ulice, że nie zaleje nawet Starego Rynku, jak już ongi bywało? Ktoby był przypuszczał przed rokiem

1888, iż po wykopaniu kanału odpływowego wskutek powodzi r. 1855, woda dojdzie do wysokości 6 metrów 68 centymetrów? Różne okoliczności każą przypuszczać możliwość jeszcze wyższego stanu wody — a pamiętać należy, iż przy 7 metrach 35 centymetrach byłby już Stary Rynek zalany. Ten wzgląd powinien nas ostrzedz przed chwytaniem się półśrodków.

Tymczasem jednakże odczekajmy, co powie p. Francius z Bremy.

— Z Krotoszyna odbieramy następującą odezwę:

Miasto Krotoszyn jedno z największych W. Księstwa Poznańskiego niema dotychczas zakładu **Sióstr Elżbietanek** tak potrzebnych dla cierpiącej ludzkości wszelkich wyznań i narodowości. Osoba szlachetna, pewna, niezmordowana w niesieniu pomocy dla ubogich ofiarowała w tych dniach 9000 marek (wyraźnie 9000 marek) na zakupno gospody dla Sióstr Elżbietanek. Ponieważ dar ten wspaniały nie starczy jeszcze na urządzenie zakładu, dla tego udajemy się z uprzejmą prośbą do Szanownej Redakcyi, aby raczyła łaskawie na cel powyższy otworzyć składkę publiczną. Zakład rzeczony niebawem ma być otwartym, a chcielibyśmy zapewnić Siostrom Elżbietankom przytułek u nas i częściowe środki utrzymania dla nich — przecież noszą one pomoc cierpiącej ludzkości i opiekują się dziatwą naszą.

W Krotoszynie złożono dotychczas: X. K. 9000 marek, p. Faustyna Opielińska 100 m., p. Hipolitowa Robińska 50 m., Towarzystwo Przemysłowe w Krotoszynie z teatru amatorskiego 150 marek, Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z koncertu amatorskiego 30. m., X. prob. Juliusz Kegel 90 marek.

W Krotoszynie składki przyjmuje ks. kanonik Kegel.

(Redakcya pisma naszego z chęcią będzie przyjmowała nadesłane na ten cel składki, do których zachęcamy.)

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. W parlamencie niemieckim przyszło do starcia między rządowcami a socyalistmi. Rządowiec poseł Stumm, bogaty fabrykant, zaczepił ostro socyalistów i powtarzał przeciw nim znane zarzuty, że socyalizm popiera złodziejstwo, dzikie małżeństwo. Odmachnął mu się ostro socyalista Bebel, że złodziejstw i oszczerstw dopuszczają się najwięcéj właśnie ci ludzie, którzy należą do wielkich fabrykantów. Przymówki szły ostro jedna za drugą, tak że marszałek parlamentu musiał kilka razy powoływać p. Bebla do porządku.

Na drugi dzień w sobotę Bebel przysposobił się lepiéj. Toczyły się obrady nad wydatkami na koleje. Bebel zaczął cytować p. Stummowi, co on i inni właściciele wielkich fabryk żelaznych zarabiają na dostawie maszyn i szyn żelaznych dla rządowych kolei. Zarobek idzie w krocie. Rząd pominął raz fabrykantów krajowych i oddał dostawę maszyn i szyn kolejowych angielskiéj fabryce, która ma swój warsztat w Bydgoszczy. Na tym jedním interesie zarobił rząd 350,000 marek. Pieniądze te byłyby poszły do kieszeni krajowych fabrykantów. Na takim jednym interesie można zostać bogatym człowiekiem. Dziwić się nie można, że potem tacy fabrykanci w wszystkiem rząd popierają i że inni z nimi związani, dawniéj i teraz jeszcze razem na Polaków wygadują.

Poseł Bebel poruszył także znaną sprawę Baarego z Bochumu. Powiedział wprost, że Baare wiedział dobrze do 1880 r. o oszustwach, jakich się przy szynach w jego fabryce dopuszczano, a po tym roku także o tem wiedzieć musiał, mimo to prokurator nie chce go ścigać dla tego niby, że sprawa jest przedawniona. W obronie dyrektora Baarego stanęli posłowie liberalni, a zaczepiali redaktora katolickiego p. Fusangla, który sprawki Baarego w piśmie swem wykrył. Poseł ks. Hitze dał im jednak odprawę, Fusangla wziął w obronę a co dotyczy Baarego, to radził czekać za wyrokiem sądowym; proces wykaże, o ile Baare był oszustem.

— Liberałowie cieszą się bardzo, że posłowie katoliccy cofnęli swój wniosek o przywróceniu OO. Jezuitów. Rozmaicie to sobie tłómaczą. Jedni mówią, że katolicy chcą najprzód załatwić szczęśliwie i po swéj myśli projekt szkólny; drudzy, że cofnęli swój wniosek, ponieważ się dowiedzieli, że podobno cesarz jeszcze nie bardzo sobie życzy powrotu Jezuitów. Organ ks. Bismarcka trzęsie się także na wspomnienie Jezuitów, jak djabeł na wspomnienie Częstochowy. Tymczasem „Germania" dobrze mu odpowiedziała: że katolicy cofnęli swój wniosek, żeby go w innym czasie postawić, i że katolicy nie przestaną dopominać się o powrót Jezuitów.

— Co się stanie z projektem szkólnym, trudno przewidzieć. Zdania krzyżują się jedne z drugimi. Liberałowie i postępowcy utrzymują, że rząd znacznie projekt zmieni i zmięknie, żeby „narodu" nie drażnić. W komisyi sejmowéj starają się też przewlekać obrady, by wszystkich znudzić i zmieszać, aby sprawę całą zabagnić. Zmiarkowano się na tem i sejm zawiesił swe obrady aż do czwartku, by komisyi dać czas do obrad i by się z obradami pospieszyła.

Na balu w zamku królewskim w tych dniach w kołach tych, co nie tańczyli, rozprawiano bardzo wiele o projekcie szkólnym. W tych samych kołach zapewniają, że rząd nie zmięknie, hr. Zedlitz nie ustąpi i będzie się starał, żeby projekt szkólny w głównych zasadach przeszedł niezmieniony.

— Donosiliśmy niedawno za dziennikami niemieckiemi, że w Warszawie miał zastrzelić przed frontem całego pułku pewien jenerał rosyjski feldwebla i podoficera za to, że na jego powitanie „dzień dobry" nikt mu nic nie odpowiedział.

Wiadomość ta, jak się pokazuje teraz, jest fałszywą. Puściła ją w świat „Koeln Ztg", któréj się zdarza dosyć często, że właśnie o stosunkach polskich i rosyjskich pisze kłamliwe wieści. Wypadek taki rzeczywiście się wydarzył w Warszawie, ale już w roku 1825.

— Głośny morderca Wetzel, został, jak o tem donosiliśmy, skazany na śmierć. Morderca nie chce się poddać jednakże wyrokowi i wniósł o rewizyą jego. Ponieważ adwokat jego nie chciał wnieść rewizyi, dla tego Wetzel przywołał do siebie pisarza sądowego i tom kazał podać w protokule, że stawia wniosek o rewizyą.

— **Paryż**. Wiadomo, że 5 kardynałów i Arcybiskupów francuzkich wydało niedawno temu okólnik do katolików francuzkich. Następnie doniesiono także, że kardynałom i Arcybiskupom rząd francuzki zamierza wytoczyć proces z powodu wydania okólnika. Dotychczas rząd francuzki nie wytoczył procesu i, jak piszą niektóre francuzkie dzienniki katolickie, procesu nie wytoczy.

Pogłoskę taką puściły liberalne dzienniki żydowskie, które na każdym kroku starają się szkodzić i zohydzać, tak duchowieństwo jak i Kościół katolicki.

Jednym z tych dzienników, nienawidzących

Droga przez las.

Powieść na tle stosunków Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

I była chwila wzruszenia takiego, że nledz musiał. — Panno Maryo — ozwał się głosem lekko przyciszonym, który drżał — pani byś wolała pewno zostać na wsi? Pani zapewne nie pociąga Warszawa?

Zmieszała się bardzo, bo zrozumiała po drżeniu jego głosu, że nadszedł moment stanowczy. Był czas, może kilka miesięcy temu, że byłaby odpowiedziała na to pytanie szczerze — byłaby podnosząc na niego swoje piękne oczy błękitne, rzekła ze wzruszeniem — tak... Ale teraz ta jego walka, którą odgadywała — którą widziała jasno, i któréj znaczenie rozumiała aż nadto dobrze, wywołała z głębi jéj ducha coś hardego, coś ziębiącego: dumę jakąś silną — twardą, gorzką dumę, która oparła się temu wszystkiemu, co tu mogło być przychylnem dla tego pięknego, kształtnego panicza, pochylonego ku niéj i szukającego oczyma jéj oczu, których już nie spuszczała teraz ona we wstydliwości i zalęknieniu dziewiczem. A kto wie, żali ten człowiek tak targujący się ze sobą jeszcze przed chwilą, nie będzie potem żałować, że uległ przemocnéj sile uczucia, biorącego górę nad tem, co nazywało się u niego rozumem? Wśród tych walk jego z sercem własnem; jéj serce chłodło, ziębło dla niego, zwłaszcza, że nieraz już dostrzegła w nim to szamotanie się wewnętrzne — krok na przód i natychmiast krok w tył...

— Panią zapewne nie pociąga Warszawa — powtórzył. — Pani zapewne wolałabyś tu pozostać?...

— Mylisz się pan — odparła spokojnie, jak zdawać się mogło, bo głos jéj nie drżał, a szafirowe źrenice patrzyły prosto przed siebie w jego oczy. — Pragnę tego wyjazdu... pragnę...

I nie kłamała. W téj chwili pragnęła uciec z tego starego rodzinnego domu, którego ściany nie mogły już być jéj ochroną przed wichrem życia. Pragnęła, aby stać się to mogło jak najprędzéj, jak najprędzéj... pragnęła tego, tak, jakgdyby tym sposobem wszystkie mary zawiedzionych nadziei i zawodów doznanych, zostawiała przez to w tyle. Wiedziała aż nadto dobrze co ją czeka tam, gdzie spieszyła się tak bardzo: wiedziała, że to będzie, być musi trudna, męcząca praca na kawałek chleba... że to będzie wśród miejsc i ludzi nowych ciężka, bolesna tęsknota nietylko za wszystkiem pożegnanem, pozostawionem w tyle, ale rojonem wśród tych pierwszych dni rozkwitu życia, kiedy życie to zdaje się być poematem. Wiedziała i to nawet, że jéj biedny ojciec dozna też z konieczności nieuniknionéj okrutnych braków, że mu tam dobrze nie będzie, być nie może — że mu będzie gorzéj, niż gdyby poszła za tego człowieka, który ją kochał według miary natury swojéj, ale pochodziła z rodu ludzi rycerskich i duma, godność jéj osobista, która urażoną została, tak podniosła jéj serce w piersiach, że w téj chwili zamilknąć tam musiało wszystko, co mogło być względem jakimśkolwiek — co nawet było pewną skłonnością uczucia, bo cóż gdyby już jéj mąż pożałował kiedy tego, co uczynił a ona dorozumiała się takiego stanu jego uczuć — dostrzegła go?

I stało się... Pan Władysław smutny jak ten, którego odlatuje stróż anioł, podniósł się: — Żegnam panią.. rzekł, a głos mu lekko drżał..

Ona doznawała bolesnego ściśnięcia serca, ale przemogła to uczucie. Nie powiedzieli sobie: — Do zobaczenia... bo oboje wiedzieli, że się już nie ujrzą nigdy takiemi, jakiemi się widywali dotąd...

Wyszła do ogrodu, bo trudno jéj było ostać się na miejscu i potrzebowała gdzieś iść, czemś się zająć. Ogrodniczek podlewał klomby i zwróciła się do niego z rozmową: uczyła go które krzewy potrzebują mniej, które więcéj wilgoci i pomyślała o Saharze — o wielkiéj pustyni, wśród któréj nic już nie kwitnie, nie zieleni się nigdy, aż nadeszła chwila powrotu ojca do domu i podania herbaty, którą pan Kazimierz już od lat kilku zadawalniał się na wieczerzę. Niegdyś, zwłaszcza w lecie, gdy namęczył się koło gospodarstwa, najeździł się konno, zjadał sam na siebie kapłona, ale teraz jadł niewiele, a szczególniéj też dziś apetyt służyć mu nie mógł. — Dziękuję ci, moje serce... rzekł do córki podsuwającéj mu talerzyk z grzankami — nie mam jakoś apetytu...

— Ale i ty nic nie jesz.. dodał, patrząc na nią uważniéj. — Blada jesteś, moje serce, zmęczyłaś się pakowaniem.

— Tak, ojcze, zmęczyłam się — odpowiedziała biedaczka, a choć pragnęła nie okazać po sobie, że przeszła rzecz bolesną, rzecz upokarzającą, w głosie jéj drżał pewien ton smutku, przygnębienia, który uderzył ucho ojcowskie.

— Ciężko ci jest wybierać się w tę podróż naszą — rzekł — ciężko ci jest jak i mnie, ale inaczéj być nie może.

Jéj łzy stanęły w oczach, ale nie puściła ich na lica. Przyszedł wkrótce z pożegnaniem ksiądz proboszcz i rozmawiano o tem, o owem, wysilając się na słowa, które nie chciały z ust wychodzić. Było to gorzéj niż po pogrzebie — było to jak przed pogrzebem.

Ksiądz obiecał odprawić jutro mszę na intencyą podróżnych i pożegnano się wcześnie. Pan Kazimierz pragnął łóżka; siwa jego głowa chciała spocząć, a gdyby nie córka był by chciał nie wstać już jutro — nigdy.. Całując Marysię na dobranoc, przycisnął sobie jéj głowę do piersi. — Moje dziecko najdroższe — rzekł — czy ty nie czujesz do mnie żalu?

— O co ojcze? — zawołała wzruszona.

— O to, żem nie umiał przechować ci ojcowizny staréj — tego, com ja z rąk rodzicielskich otrzymał. Byłem, byliśmy wszyscy w ogóle nieuważni... Świat się w koło nas zmieniał, wytworzyły się z postępem czasu stosunki nowe, a my, mało roztropni, nie umieliśmy tego zrozumieć i marniały fortuny nasze. Na jedyny ratunek temu stanowi wyszukiwano Bóg wie gdzie posagów, dawano Bóg wie jakie matki dzieciom swoim, ale zostawmy to na stronie, w ten sposób nie zgrzeszyłem przynajmniéj, ale zastój myśli, nie rozejrzenie się po świecie — to mój grzech, to moja wina... Żadne dziś nie jest odbiciem wczoraj, a jutro musi być inne jeszcze i oto jestem bankrut, a choć ktoś będzie może tłómaczył mnie, że bez winy własnéj, to ja sam mu odpowiem, że nieprawda... Gdzie jest upadek, gdzie strata tam musi być i wina: niedobór rozumu, jeżeli nie dobréj woli, niedobór męztwa..

— Ach! ojcze... jęknęła Marysia.

(Ciąg dalszy n. nastąpi.)

katolików, jest dziennik „Nation“, którego redaktorem jest żyd Dreyfus. Rozpisuje on się codziennie w swym wstrętnym liberalno żydowskim organie w długich i szerokich artykułach o katolikach i podszczuwa rząd przeciwko nim.

Rząd — tak pisze owa żydowska gazeta w jednym z ostatnich artykułów — będzie się musiał chwycić chcąc nie chcąc innéj i ostrzejszéj broni, ażeby położyć koniec hydrze katolickiéj, która nie może się uspokoić. Czarny las (t. j. duchowieństwo katolickie) trzeba ze szczętem wytępić a do tego należy użyć najsurowszych środków, bo dotychczasowe były za łagodne.

W taki i podobny sposób rozpisuje się masońsko-żydowski organ.

— Z Petersburga donoszą: Carowa jest ciągle chorą, pomieszkania wcale nie opuszcza. Choroba nerwowa wzmaga się nieustannie w skutek trosk o stan zdrowia członków rodziny carskiéj. Dziewięcioletnia córka, Olga, jest również nieustannie chorą od czasu katastrofy pod Borkami. Olga wówczas została zranioną, na co do dzisiaj jest chorą. W tych dniach zawezwano do niéj do Petersburga dr. Metzgera. Oprócz tego syn młodszy carstwa, Jerzy, jest nieustannie chory. Pobyt na południu nie wiele mu pomógł.

— W Belgii w Arlonie zbuntowała się ludność przeciwko policyi i żandarmeryi; 10 żandarmów zostało ciężko poranionych. Z obydwóch stron padały kule jak grad. Zawezwano drugi oddział żandarmeryi, który wzburzone tłumy powitały gradem kamieni i kul z pistoletów. Ostatecznie po wielkich wysiłkach udało się żandarmeryi rozpędzić rozszalałe tłumy. Kilkanaście osób zabito, znaczną liczbę ciężko poraniono i uwięziono. Pomiędzy rannymi znajdowały się także kobiety i dzieci.

— Bruksela. Parowiec „Vega“ zatonął w drodze z Rio de Janeiro do Bremeny. Na parowcu znajdowało się 9000 pak bawełny. Kapitan i 6 majtków znaleźli śmierć w falach morskich.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 15 lutego.

— * **Teatr polski.** We wtorek komedya Benedixa: „Wujaszek całego świata“ i operetka Offenbacha: „Bęben“. Ceny zniżone. W czwartek na benefis p. Majdrowicza operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“.

— * **Powódź.** W Krzywiniu Obra opadła. Z łąk, które stały w skutek powodzi pod wodą, niemal wszędzie woda ustąpiła.

W Toruniu Wisła wciąż opada. Wodomierz wskazuje obecnie 1,76 mtr.

W Pogorzelicy Warta również opadła i to w przeciągu 1 dnia o 6 centymetrów.

W Sremie wynosi stan wody 2,89 mtr., dnia poprzedniego było 2,95 mtr.

W Poznaniu dotąd powoli woda opada.

— * **W Sobotę** dnia 20 bm. odbędzie się wieczorek z tańcami Tow. Gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu na sali Lamberta, o czem jaknajuprzejmiéj zawiadamia — Zarząd.

— * **Dochodzi** nas następujące pismo: Towarzystwo Czeladzi piekarskiej na czwartkowem zebraniu uchwaliło w gospodzie p. Matuszewskiego względem święcenia niedzieli, że chcą rozpocząć swą pracę z wieczora o godz. 9 a poprzestać pracować rano o godz. 5.

A więc, żeby pomiędzy piekarzami nie wynikła konkurencya, nie będzie się piec w niedzielę chleba, tylko białe pieczywo.

Po długiej naradzie na życzenia starszego majstra p. J. Hankego, przyszło do wyboru komisyi i to dwóch członków do odbierania sztuki przy terminatorach. Do téj komisyi obrano pp. Teodora Seidla i Leona Turka. Dotychczas odbierało sztukę dwóch majstrów komisyi, a teraz będzie przy odbieraniu sztuki przy terminatorach jeden majster i czeladnik z komisyi. Ta zmiana zaszła nie tak na życzenie majstrów, jak na życzenie rejencyi. — Zarząd cechu czeladzi piekarskiej w Poznaniu. Tomasz Kosmowski, starszy czeladnik piekarzy.

— * **Zeszłej** soboty uwięziono jakiegoś obcego mężczyznę, który nocował na tutejszym głównym dworcu kolejowym i przy téj sposobności opowiadał stróżowi nocnemu, że przed trzema laty skradł w Wyrzysku 22,000 marek i zamurował je w pewnem miejscu. Po kwotę tę zamierzał się teraz udać i z nią dać drapaka do Ameryki, gdzie już rodzina jego się znajduje. Gdy go uwięziono zeznał jeszcze, że niedawno go wypuszczono z zakładu karnego w Rawiczu.

— * **W** drodze z ulicy Bramkowej przez Kozią do Starego rynku zginął kołnierz futrzany. Oddać go można za wynagrodzeniem u p. Wentzla, Działowy plac nr 5.

— * **Szamotuły.** W tutejszéj olejni Bluma wydarzyło się przed kilku dniami robotnikowi Józefowi Nowtckiemu nieszczęście. Koło u machiny pochwyciło go za rękę i tak mu ją zmiażdżyło, że nieszczęśliwy jest niebezpiecznie chory.

— * **Od** 15 bm. założono w Tulcach, w powiecie średzkim, agenturę pocztową.

— * **Zaniemyśl.** W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilo pszenicy 22,50 m., żyta 22,25 m., jęczmienia 18.50 m., owsa 18.50 m., tatarki 16.50 m., grochu 15,25 m., kartofli 6,50 m., siana 4.25 m., słomy 4,25 m., 1 kg. masła 2.40 m., mędel jaj 80 fen.

— * **Inowrocław.** Uwięziono tutaj przed kilku dniami pewnego kolportera z Bydgoszczy, który niedawno temu w Gniewkowie u gościnnego B. oderwał kasę i zabrał z niéj znajdujące się pieniądze. Przyjaciel uwięzionego, również kolporter, który mu był pomocny przy kradzieży, uciekł i dotąd go nie pochwycono.

— * **Gniezno.** Tutejszy mistrz stolarski W., mieszkający przy ulicy Bednarskiéj, przyjmuje mięso do wędzenia. Przed kilku dniami wieczorem otrzymał znaczną ilość mięsa, które tymczasowo pozostawił w kuchni. W czasie kiedy, W. siedział z swą rodziną przy kolacyi, wkradli się złodzieje, którzy prawdopodobnie byli obeznani ze stósunkami domowemi, do kuchni i skradli całą ilość mięsa.

Tak w mieście naszem jak i w całéj okolicy mnożą się coraz więcéj złodziejstwa. Przyczyną tego jest panująca bieda i nędza.

— * **Subhasty** w W. Ks. Poznańskiem od 15 do 22 włącznie.

Obwód rejencyjny poznański.

Dnia 29 bm. o 10 godz. przed poł. Nier. zap. w Upartowie na str. 18 tom 1, obszaru 1.57,0 hektarów.

Kępno. Dnia 18 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Dobrzycy na str. 3 i 180, obszaru 20 i 6 hektarów.

Krotoszyn Dnia 22 o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Wrotkowie na str. 57 tom 19, obszaru 0,0,50 hektarów.

Oborniki. Dnia 25 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. na str. 241 tom. 4, obszaru 0.50,54 hekt.

Pleszew. Dnia 17 b. m. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. na str. 192 tom. 4, obszaru 0,10,70 hekt.

Dnia 24 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Podlesiu na str. 16 tomu 1, obszaru 92,90,20 hekt.

Dnia 25 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap. na str. 317 tom 7, obszaru 1,18,80 hekt.

Ponań. Dnia 17 b. m. o godz. 9 przed połud. Nier. zap. na Chwaliszewie na str. 105 tomu 5, obszaru 0,5,37 hektarów.

Dnia 24 bm. o godz. 9 przed poł. Nieruchomość zap. w Główniе ne stronie 45 tomu 2 obsz. 14,79,68 hekt.

Rogoźno. Dnia 22 bm. o godz. 11 przed połud. Nieruch. zap. w Radomiu na str. 7 tomu 1, obszaru 172 hekt.

Szamotuły. Dnia 17 bm. o godz. 10 przed poł. Nier zapisana na stronie 8 tomu 1, obszaru 0,02,38 hekt.

Srem. Dnia 24 bm. o godz. 9 przed południem. Nier. zapisana w Prusinowie na str. 16 tomu 1, obsz. 17 hekt.

Środa. Dnia 29 bm. o godz. 9 przed południem. Nier. zap. na str. 1 t. 1, obszaru 3,7.50 hekt.

Wolsztyn. Dnia 19 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap. na str. 76.

Obwód rejencyjny bydgoski.

Bydgoszcz. Dnia 16 o godz. 10 przed połudn. Nier. zapisana na stronie 8 tomu 1, obszaru 0,49,50 hekt.

Dnia 20 bm. o godz. 9 i pół przed poł. Nier. zap. na str. 7 tomu 1, obszaru 0,81,80 hekt.

Dnia 25 bm. o godz. 10 i pół przed poł. Nier. zapisana na stronie 100 tomu 3, obszaru 0,04,20 hekt.

Gniezno. Dnia 26 bm. o godz. 9 przed połud. Nier. zap. w Klecku na stronie 33 tomu 2, obszaru 20 hekt.

Inowrocław. Dnia 18 bm. o godz. 10 przed połud. Nier. zapisana na stronie 381 tomu 1, obsz. 7 hekt.

Margonin. Dnia 26 bm. o godz. 9 przed połud. Nier. zap. na str. 111 tomu 3.

Nakło. Dnia 18 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. na str. 110 tomu 3, obszaru 14,54,30 hekt.

Szubin. Dnia 27 bm. o godz. 2 po poł. Nier. zap. na str. 9 tomu 1, obszaru 11,56,10 hekt.

Piła. Dnia 25 bm. o god. pół do 10 przed poł. Nier. zap. na str. 1225 tom 9, obszaru 153,33,40 hektarów.

Strzelno. Dnia 22 bm. o godz. 10 przed połud. Nier. zap. w Rzadkwinie na str. 5 tomu 1, obszaru 43,13 hektarów.

Wągrówiec. Dnia 26 bm. o godz. pół do 12 przed poł. Nier. zap. w Juncewie na str. 4 tomu 1, obszaru 0,45,24 hekt.

Pelplin. Zwyczajne zebranie Kat. Towarzystwa Ludowego na Pelplin i okolicę odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 4 i pół po południu na sali p. Sikorskiego w Pelplinie — Zarząd.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 13 lutego.

	m. fen.
Poznańskie zastawne 4%	101—90
Poznańskie listy zastawne 3½%	91—[illegible]
Poznańskie listy rentow	102—70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	63-30
Polskie listy likwidacyjne	60—30
Rosyjskie banknoty za 100 rs	200—00
Rosyjskie 4½% listy zastawne	94—50
Zach. pruskie 3½% obligacye	94—50
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	94—90
Rosyjska pożyczka 4% 1880	91—00
Rumuńska 4% pożyczka 1880	83—50
Austryackie banknoty	172—60
Węgierska 5% renta	88—40
Węgierska 4% renta złota	92—50

Poznań, dnia 12 lutego

Ceny ustawione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	4	50	4	25	4	00
Kartofli	7	00	6	50	6	00
Wieprzowiny za 1 kilo (2 f.)	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „ „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „ „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „ „	1	40	1	35	1	30
Masła „ „	2	40	2	20	2	00
Jaj za kopę	2	50	2	45	2	40

[illegible] 15 lutego [illegible]

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie	100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen	pośledn. mrk.	fen
Pszenicy nowéj	21	60	20	50	19	70
[illegible]	21	00	20	60	19	70
nowego	—		—	—	—	—
Jęczmienia	16	50	15	20	14	50
Owsa nowego	16	00	15	00	14	50
Groch	18	50	18	—	00	00
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 63,20 m.
„ 70-ta 43,80 „

Wrocław 13 lutego. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	21	70	20	60	18	70
„ żółta stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	21	60	20	60	18	70
Żyto	22	00	20	90	19	60
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	00	19	50	18	00
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Berlin, 13 lutego (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 200—220 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowa od 202—211,00—000

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 152 do 176 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 160—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 195—250 mrk., na paszę 167 – 180 mk.

Petroleum za 100 kilogr. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita niepodatkowana 50 mrk., na listopad - — 000, m., niepodatkowana 70,0— na luty 46 5 46,0—46 4 —00,0 na sierpień-wrzesień 48,1—47,9—48,2—00,0

Szczecin, 13 lutego.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 190,00—205.00 na luty 210,00—000,00 m —000,0

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółtanowa płacono 200,00-215,00 na luty 215.00-00000 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000.00—0,0000 marek

Owies płacono, za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 150—160 m.

Jęczmień bez zmiany [illegible] kilogr. w miejscu piękny 150—178 mr.



Zrana dnia 12 bm. zasnął w Bogu po długoletnich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami drogi mój mąż, nasz ojciec i dziadek śp.

Józef Sturmer.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. po południu o godz. 4 z zakładu św. Józefa przy ulicy Piotra, o czem donoszą w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.



W sobotę dnia 13 bm. o godz. 7 z rana, powołał Bóg do Siebie po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mego najukochańszego synka

WŁADZINKA

w pierwszéj wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek, dnia 16 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby Grobla nr. 17a. W ciężkim smutku pogrążona

Wł. Lisowska.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am **Mittwoch**, den 17 Februar 1892. Nachmittags 5 Uhr.

Gegenstände der Berathung.

1. Besprechung des Verwaltungsberichts pro 1890/91 und Beschlussfassung über den Voranschlag pro 1892/93.
2. Bewilligung der Mittel für Regularisirung der Eindeichungsprojecte.
3. Uebernahme der Wallstrasse zwischen Berlinerthor und Louisenstr.
4. Vorlage des Magistrats, betreffend die Beschaffung der Geldmittel für den Betrieb der Gas- und Wasserwerke.
5. Antrag des Magistrats, betreffend die Regulirung einer mit dem Hausbesitzer Jaretzki schwebenden Streitsache.
6. Wahlen.
7. Bewilligung verschiedener Mehrausgaben.
8. Entlastung verschiedener Jahresrechnungen.
9. Persönliche Angelegenheiten.

Ausserordentliche Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am **Donnerstag**, den 18ten Februar 1892 Nachmittags 5 Uhr

Gegenstände der Berathung.

Beschlussfassung über den Antrag des Herrn Stadtverordneten Herzberg und Genossen auf Absendung einer Petition an das Abgeordnetenhaus gegen das Volksschulgesetz

Wydany naszem nakładem

PORTRET

Najprzewieleb. ks. Arcybiskupa

Stablewskiego

na białym kartonie 64 cm. wysoki 48 cm. szeroki światłodrukiem wykonany, przesyłamy odwrotnie po 1,50 mk. za egzemplarz.

Sprzedawającym odpowiedni rabat.

S. Bendlewicz i Sp.

w Pleszewie.

Najlepsza książka do Nabożeństwa

jest

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew X. Arcybiskupa Dunina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione

przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu.

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcéj jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty . . 2,10 mk.
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,50 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . . 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie . . . . 5,— mk.

Na porto do każdej książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość uprosamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem:

Ekspedycya „**Orędownika**" i „**Głosu Polskiego**",
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

Restauracya Kempfa

Wrocławska ul. 18.

poleca Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy swoją doborową kuchnią i doborowe napoje. Obiady po 80 fen. (w abonamencie po 70 fen.) od godziny 12 do 3. Potrawy a la carte o każdéj porze.

Z wysokim szacunkiem

mistrz

Bogusław Kempf.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów**, w znaczkach pocztowych, otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Weterynarya popularna dla użytku gospodarzy wiejskich. Z wielkiemi rycinami. Rzecz uwieńczona pierwszą nagrodą konkursową. Cena 1,00 m. na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony „ 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek „ 3,00 „

Format zgrabny, kieszonkowy, papier welinowy, druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8

Sala Lamberta.

W wtorek, dnia 16 lutego 1892.

Wielki

koncert na cytrach

z łaskawym współudziałem kapeli wojskowej.

Wstępne 50 fen.

Dzienne bilety po 40 fen. nabyć można w składzie **p. Wędzickiego** przy Starym Rynku nr. 56.

Zarząd Klubu.

Listownik

Książka podręczna zawierająca **naukę pisania listów** oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów

w którym wyłożona jasno i treściwie **nauka pisania listów** z dodatkiem **listownika dla dzieci.**

Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdéj książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Niewiasta w starszym wieku, poszukująca dogodnego pomieszkania może się zgłosić. Gdzie? wskaże Ekspedycya „Orędownika."

M. Sołecka.

Stary Rynek w uliczce,

poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

codziennie swieże flaki i wieprzowe nogi (Eisbeine.)

W piątek świeży węgórz marynowany i różne postne przekąski.

Miły **pobyt gospodarzy** z Poznania i okolicy.

Wypróbowane

kieszonkowe teszyngi	3,50 m.
rewolwery o 6 nabojach	5,00 m.
teszyngi Floberta	8,00 m.
wiatrówki dla chłopców z 6 ćwiekami	5,00 m.
wiatrówki dla dorosłych z 100 kulkami	20,00 m.
pistolety	4,50 m.
karabiny do polowania „ 1 lufie	16,00 m.
„ 2 lufach	33,00 m.
dubeltówki kal. 16	36,00 m.

I droższe aż do najwyższych cen. Amunicyą i przyrządy do polowania poleca najtaniej **Szopiński** w Obrze.

Na życzenia rozsyła się cennik ilustrowany zawierający 44 strony.

Skład

wina z mieszkaniem jest do wynajęcia od 1go października. **Kościan, Rynek nr. 10**

Wprawianie

sztucznych zębów

plomb i reperacye.

Specyalność: rwanie zębów **bez najmniejszego bólu.**

J. Kaźmierski

Podgórna ul. nr. 3.

Pannę

wydoskonaloną w szyciu cholewek i **dziewczę** chcące się dokładnie nauczyć naklejania przyjmie

J. Szafran,

ul. Wodna 5.

Chłopiec

uczciwych rodziców do roznoszenia gazet może się zaraz zgłosić do

Redakcyi „Orędownika".

Nakładem i czcionkami Dr. F. Szymańskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Józef Nienaczewski w Poznaniu